

POSZUKIWANIA I DOŚWIADCZENIA POLSKIEJ ARCHITEKTURY W DOBIE GLOBALIZACJI

Hubert Trammer

Politechnika Warszawska, Wydział Architektury, Zakład Architektury i Sztuki Współczesnej
pracownia architektoniczna APA Markowski Architekci, Warszawa
e-mail: huberttrammer@wp.pl

Streszczenie. Artykuł stanowi próbę zwrócenia uwagi na niektóre aspekty polskiej rzeczywistości i przyjęcia ich za punkt wyjścia do poszukiwań miejsca polskiej architektury w świecie. W ostatnim wydaniu „Atlasu współczesnej architektury” wydawnictwa Phaidon pojawiło się tylko pięć polskich realizacji. Wszystkie one wpisują się w popularne na całym świecie trendy. Wydaje się, że drogą poszukiwania polskiej indywidualności powinna być próba tworzenia architektury opartej na prostych rozwiązaniach technicznych, materiałach produkowanych przez lokalne zakłady i zaangażowaniu przyszłych użytkowników. Należy też rozwijać nurt adaptacji na nowe cele obiektów istniejących.

Słowa kluczowe: architektura, Polska, globalizacja

WSTĘP

Niewielkie zainteresowanie polską architekturą w świecie jest w dużym stopniu wynikiem braku wystarczającej promocji. Nie jest to jednak wyłączna przyczyna. W dużo większym stopniu powodem tego stanu jest fakt, iż zdecydowana większość spośród najbardziej zdolnych architektów poszukuje swojego miejsca w ramach dominujących na świecie nurtów. Skazuje to ich na pozostawanie w najlepszym razie w drugiej lidze światowej architektury. Dla uzyskania znaczenia szerszego niż lokalne konieczne jest zaproponowanie idei czy rozwiązań, które nie zostały zastosowane nigdzie wcześniej. Przy tym, jeżeli nie chcemy ograniczać się do jednorazowych zdarzeń, ale mamy ambicje stworzenia czegoś, co miałoby szansę na uzyskanie w przyszłości miana polskiej szkoły architektury, to należy poszukiwać rozwiązań będących odpowiedzią na specyficzne lokalne warunki. Poszukiwanie uznania w świecie może być ważnym czynnikiem motywującym. Uzyskanie takowego może przełożyć się na realne korzyści, takie jak rozwój turystyki i inwestycji zagranicznych, czy też rozszerzenie współpracy kulturalnej. Nie należy jednak zapominać, iż celem podstawowym winno być poszukiwanie rozwiązań problemów, przed którymi stoi naród. Społeczna misja zawodu architekta to dziś temat niepopularny. W latach

20., 30., 60., czy 80. XX w. problem zapewnienia jak największej liczbie rodzin dachu nad głową był podstawowym tematem debaty w środowisku architektów. Dziś sprawia wrażenie nieistotnego w zestawieniu z dużo ważniejszą dla środowiska kwestią starań o wprowadzenie cen minimalnych na usługi świadczone przez architektów. W tym także można upatrywać źródeł słabości polskiej architektury. Większość polskiego społeczeństwa nie interesuje się architekturą, gdyż większość z nas architektów nie interesuje się społeczeństwem i jego problemami.

UWARUNKOWANIA OGÓLNE

Wśród ponad dwustu krajów świata Polska sytuuje się w pierwszej trzydziestce państw najzamożniejszych. Jednakże nasze aspiracje sprawiają, iż punktu odniesienia nie stanowi dla nas cały świat, lecz jedynie kraje najbardziej rozwinięte. Sprawia to, iż w powszechnej świadomości Polaków nasza ojczyzna postrzegana jest jako kraj biedny i zacofany. Istnieje potrzeba zmiany tej sytuacji. Stosowanie jako punktu odniesienia jedynie najbardziej zamożnych państw prowadzi do wzrostu aspiracji, przez co stymuluje do rozwoju. Z drugiej zaś strony skłania do przyjmowania rozwiązań niekoniecznie najwłaściwszych na naszym etapie rozwoju. Ostatnio wiele osób zajmujących się naukami społecznymi zwraca uwagę na fakt, iż polskie elity, które w latach 80. ub. w. zdolne były do wypracowywania własnych rozwiązań nabrzmiałych problemów społecznych, w latach 90. skłoniły się raczej ku adaptowaniu rozwiązań stosowanych w krajach zachodnich. Głównym przejawem polskiej innowacyjności był w latach 80. podziwiany w świecie ruch społeczny „Solidarność”.

Podjęcie na przełomie lat 80. i 90. koniecznych reform ekonomicznych umożliwiło przezwyciężenie kryzysu gospodarczego i pchnięcie kraju na drogę rozwoju. Ubocznym skutkiem zmian było pojawienie się nowych problemów społecznych, z bezrobociem na czele. Z pewnością nie było możliwości ich uniknięcia. Jednakże z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, iż gdyby zachowano więcej z założeń „Solidarności” lat 80., a sprawdzone w krajach zachodnich rozwiązania zostałyby lepiej dostosowane do polskiego poziomu rozwoju, problemy te byłyby mniej dotkliwe. Refleksja ta przychodzi z perspektywy czasu i jest wynikiem uświadomienia sobie skali problemów, którą na początku procesu transformacji niewielu było w stanie przewidzieć. Dlatego nie chodzi tu o zgłaszanie pretensji, ale o poszukiwanie takich rozwiązań, które wyzwalały inicjatywę lokalnych społeczności i powodzenie podejmowanych działań uzależniając bardziej od niej niż od zaangażowania zewnętrznego kapitału.

OBSZAR ZAINTERESOWAŃ ŚRODOWISKA ARCHITEKTÓW

Stan budownictwa i architektury w Polsce lat 80. XX w. był odbiciem chronicznego kryzysu, jaki przeżywała cała gospodarka. Budowy ciągnęły się latami, a zdobycie potrzebnych materiałów budowlanych wiązało się z pokonywaniem wielu trudności. Wiele projektów powstawało do szuflady. Poziom zdecydowanej większości tego, co wówczas budowano, pozostawiał wiele do życzenia. Niemalże jedynymi inwestycjami, w których było miejsce na twórcze poszukiwania, pozostawały kościoły. Dlatego architektura sakralna była w centrum zainteresowania środowiska architektów, a także ogółu społeczeństwa. Kościoły były budowane przez lokalne społeczności dla nich samych. W dużej mierze z udziałem społecznie pracujących na budowie parafian. Współpraca architektów z tym rodzajem inwestora dawała różne efekty, ale z pewnością przyczyniała się do zacieśnienia więzów między architektami a resztą społeczeństwa.

Po zmianie ustroju ten sposób budowania nie przeminął, a nawet się rozszerzył. W latach 90. z udziałem własnej pracy lokalnych społeczności budowano w wielu małych miejscowościach szkoły. Jednak nie znalazło to szerszego zainteresowania w środowisku architektów. Powszechnie znany jest fakt, iż w latach 60. zbudowano w Polsce ponad 1000 szkół, a w latach 80. ponad 1500 kościołów. Niemal nikt nie wie, iż w pierwszej połowie lat 90. powstało w naszym kraju około 2 tys. szkół [Samełko-Benedek 1996]. Dziś z powodów demograficznych likwiduje się wiele placówek, więc politykom nie wypada nagłaśniać tego wielkiego dzieła samorządowej Polski. Nie jest to także temat interesujący ani dla dziennikarzy, ani dla środowiska architektów.

Architektura tworzona dla lokalnych wspólnot (w tym przypadku parafialnych) była w latach 80. w centrum uwagi architektów z przyczyn społeczno-politycznych (w tej dziedzinie wyzwalanie się społeczeństwa z okopów reżimu posunęło się najdalej), a także zawodowych (większość wśród najciekawszych dzieł architektury tamtych czasów stanowiły obiekty sakralne). Po 1989 r. obie te przyczyny przestały istnieć. Nic więc dziwnego, iż zainteresowanie architekturą sakralną osłabło.

W powszechnej świadomości nie rozszerzyło się zjawisko wspólnotowego budowania na inne dziedziny architektury, co wynika z ogólnego nastroju lat 90. Dla większości środowisk opiniotwórczych najważniejszą kwestią pozostawało przejście od gospodarki socjalistycznej do kapitalistycznej przy udziale obcego kapitału i zastosowaniu sprawdzonych na Zachodzie rozwiązań. Na drugim miejscu znalazły się kwestie ustrojowe, a na trzecim podniesienie poziomu wykształcenia polskiego społeczeństwa. Znajduje to (choć nie do końca) odbicie w tym, jaka architektura budziła największe zainteresowanie. Związane było ono z tym, dla jakiego rodzaju inwestorów powstawały obiekty najatrakcyjniejsze wizualnie i przestrzennie. Zdecydowanie na plan pierwszy wysuwa się architektura komercyjna. O jej wysokiej randze świadczyła polska ekspozycja na Biennale Architektury w Wenecji w 1996 r. [Przestaszewska-Porębska 1997]. Dalej

plasują się obiekty wyższych uczelni i bibliotek. Zainteresowanie obiektami władzy jest jeszcze mniejsze niż architekturą sakralną. Chyba jedynymi tego typu obiektami, które wywołały szersze zainteresowanie były gmach Sądu Najwyższego, ratusz warszawskiej Białoleki i niezrealizowany projekt polskiej ambasady w Berlinie.

Żywiołowy rozwój gospodarki wywołał olbrzymią liczbę inwestycji budowlanych. Zarówno wielkie korporacje, jak i drobni inwestorzy wzniesli wiele nowych obiektów i rozbudowywali stare. Efektem ubocznym tego zjawiska jest pogłębiający się chaos zagospodarowania wielu terenów w kraju. Poszukiwanie środków zapewnienia ładu przestrzennego stało się głównym tematem debaty w środowisku architektów. Ważne znaczenie miała też kwestia zachowania tożsamości polskiej architektury. Znajduje to wyraz w Rezolucji Kongresu Architektury Polskiej – Gdańsk’98. W tym dokumencie poruszono także kwestie ochrony środowiska naturalnego i zrównoważonego rozwoju, edukacji zawodowej architektów oraz postulowanych zmian w sposobie zarządzania przestrzenią i uprawianiem zawodu architekta¹. Natomiast brak było w nim jakichkolwiek odniesień do tego, jak architekci mogą się przyczynić do rozwiązania palących problemów społecznych, na czele z mieszkaniowym. O tym, iż w latach 80. było inaczej świadczy zorganizowana w listopadzie 1980 przez SARP konferencja, której plon stanowiła uchwała na temat kryzysu mieszkaniowego [Basista 2001, s. 182]). Treść dokumentu obrazuje podejście środowiska architektów nastawione nie na dialog i współpracę z innymi grupami społecznymi, ale na próbę wyegzekwowania od nich rozwiązań i działań uznawanych za właściwe. Od 1998 r. wiele z postulowanych w rezolucji rozwiązań wprowadzono w życie. Zatem działania środowiska były skuteczne. Jednak, aby nastąpiła wyraźna poprawa ładu przestrzennego, ważne wydaje się zwrócenie przez nasze środowisko baczniejszej uwagi na istniejące uwarunkowania i problemy społeczne. Może to być punktem wyjścia do poszukiwania ciekawych rozwiązań, a także do przejścia z pozycji roszczeniowej na pozycję dialogu środowiska architektów z innymi grupami społecznymi. Aby dialog był możliwy jego przedmiotem muszą być kwestie interesujące wszystkie strony. Pozwolę sobie zatem zwrócić uwagę na kilka interesujących według mnie zjawisk.

PRZEGLĄD WYBRANYCH ZJAWISK

Na kształt polskiej przestrzeni, a także rozwiązania architektoniczne wpływ ma wiele uwarunkowań społecznych i gospodarczych. Są one uwzględniane przez niewielu z czołowych polskich architektów. W dużo większym stopniu znajdują one swoje odbicie w obiektach pospolitych, pozostających zwykle poza obszarem zainteresowania badaczy architektury, a przez niektórych uważanych

¹ Rezolucja Kongresu Architektury Polskiej – Gdańsk’98. *Architektura-murator* 12/1998, s. 42.

za niezasługujące na miano architektury. Tymczasem obserwacja wynikających z tychże zjawisk rozwiązań może być bardzo kształcąca. W rachunku kosztów dużej części inwestycji ceny materiałów wciąż mają dużo bardziej istotne znaczenie od kosztów robocizny. Interesującym tego przejawem jest montowanie w polskich domach przywiezionych z Niemiec używanych okien. Do ich rozmiarów dostosowuje się kształt i wielkość otworów w ścianach. Zazwyczaj dotyczy to obiektów istniejących i dzieje się to ze szkodą dla architektury budynków.



Ryc. 1. Kamieniec Ząbkowicki. Budynek mieszkalny będący przykładem typowej dla końca XIX i początku XX w. kolejowej architektury ceglanej o skromnym, lecz starannie opracowanym detalu. Na parterze wstawiono używane okna i drzwi, do których dostosowano rozmiary otworów w ścianach (fot. autor)

Fig. 1. Kamieniec Ząbkowicki. An example of railroad brick architecture, characteristic of the end of the 19th and the beginning of 20th century, with modest yet carefully planned detail. In the ground floor, used windows and doors were installed, to which the sizes of openings in walls were adjusted (photo by the author)

Adaptacja istniejących obiektów jest w Polsce często tańsza od ich wyburzenia i zastępowania nowymi. W efekcie uwarunkowania ekonomiczne sprzyjają działaniom zgodnym z ideami zrównoważonego rozwoju. W wielu krajach zachodnich realizowane są kompleksowe programy adaptacji obiektów, których celem jest też podniesienie rangi przemysłowych dzielnic. W Polsce takie programy są rzadkością, jednak często, mimo braku odpowiednich działań właściwych władz oraz aktywnej postawy środowiska architektów, takie adaptacje są częste. Przykładem wpisania się w światowe tendencje podyktowanego względami czysto użytecznymi jest działalność Towarzystwa Budownictwa Społecznego w Kamiennej Górze. Jego sztandarową inwestycją jest adaptacja dawnej fabryki włókienniczej na zespół wielofunkcyjny. Budowane zgodnie ze statusem towarzystwa mieszkania uzupełniono o lokale usługowe, gdyż przynoszą one dochód. Wśród usług jest przychodnia niepublicznego ZOZ-u. W zespole znalazła miejsce także manufaktura kilimów. Na dachu zamontowano kolektory

słoneczne podgrzewające wodę. Powstaje zespół wielofunkcyjny wpisujący się w światowe tendencje. Jak podkreśla prezes TBS w Kamiennej Górze, Władysław Niemas, często wysuwany argument, iż od adaptacji tańsze jest wyburzenie i budowa od nowa, nie uwzględnia kosztów wywozu gruzu i przyjęcia go na wysypisko. Z kolei w stosunku do inwestowania na niezagospodarowanych wcześniej działkach można zaoszczędzić na kosztach uzbrojenia terenu.



Ryc. 2. Kamienna Góra. Dawna fabryka włókiennicza adaptowana przez Towarzystwo Budownictwa Społecznego w Kamiennej Górze na zespół wielofunkcyjny. Stan z czerwca 2003. Od prawej niezaadaptowany jeszcze fragment obiektu, obniżone skrzydło mieszczące obecnie przychodnię, skrzydło mieszkalne z usługami i kotłownią. Na pierwszym planie budynek mieszkalny. Główny projektant arch. Józef Pałka (fot. autor)

Fig. 2. Kamienna Góra. A former textile factory converted into a multifunctional complex by the Social Building Association in Kamienna Góra. Condition as of June 2003. On the right, a yet unconverted part of the building, a lower wing housing a clinic, a residential wing with services and a boiler room. In the foreground, a residential building. Chief architect Józef Pałka (photo by the author)

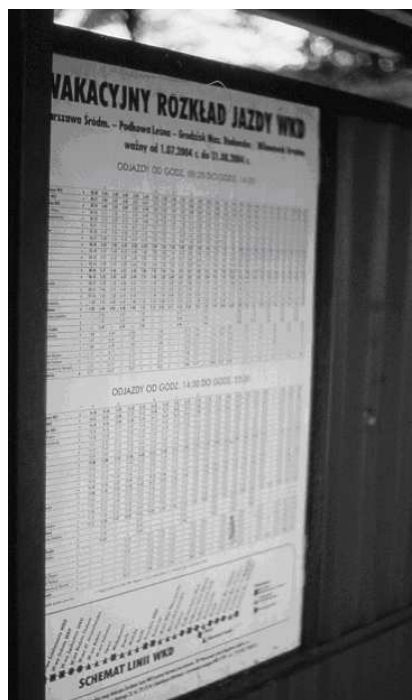
W Warszawie liczne obiekty poprzemysłowe zostały zaadaptowane na biurowce, a także prywatne wyższe uczelnie. W efekcie tego mające opinię złych dzielnic Szmulki i Grochów zostały wzbogacone o podnoszące ich rangę obiekty szkolnictwa wyższego. Tymczasem w Krakowie, zgodnie z założeniami planistycznymi, nowe obiekty Uniwersytetu Jagiellońskiego powstają w szczerym polu. Można więc zaryzykować stwierdzenie, iż działający zgodnie z rachunkiem ekonomicznym polscy inwestorzy prywatni bywają bliżsi poszukiwaniom światowej awangardy niż środowisko uznanych architektów. Niemniej trzeba przyznać, iż niektórzy z nich sami są takimi inwestorami. Jeden z najbardziej znanych architektów młodego pokolenia, Przemysław Łukasik, zaadaptował na dom własny dawną kopalnianą lampiarnię. Udało się osiągnąć niespotykany przy nowych realizacjach koszt budowy poniżej 700 złotych za metr kwadratowy powierzchni użytkowej [Stiasny 1994]. Realizacja ta była prezentowana w zagranicznej prasie fachowej, a także w jednym z polskich pism kobiecych. Zyskała więc uznanie w różnych kręgach.



Ryc. 3. Bytom. Dawna kopalniana lampiarnia zaadaptowana na dom własny przez architekta Przemysława Łukasika (fot. autor)

Fig. 3. Bytom. A former mine lamp house converted into his own private house by an architect Przemysław Łukasik (photo by the author)

Ograniczone budżety przeznaczone na utrzymanie obiektów sprawiają, iż dużym problemem staje się usuwanie skutków wandalizmu. Jednocześnie wiadomo, iż widoczne zniszczone, zanieczyszczone bądź uszkodzone elementy zagospodarowania przestrzeni publicznej nie sprzyjają poczuciu bezpieczeństwa, stymulują rozwój przestępczości i powodują degradację społeczną rejonów, w których występują [Czarnecki i Siemiński 2004]. Dlatego ważne jest przyjmowanie takich rozwiązań, które nie tylko zapobiegają wandalizmowi, ale także ułatwiają usuwanie jego skutków. Warte odnotowania są rozwiązania przyjęte przez zarząd Warszawskiej Kolei Dojazdowej. Funkcjonujące od lat 80. na przystankach kolejki wiaty były wykonane z falistej blachy cynkowej pozostawionej w naturalnej barwie zamontowane na stalowym szkielecie pomalowanym na granatowo. Wiaty były przeszklone. Rozkłady jazdy były malowane na blaszanych tablicach. Stałym problemem była działalność chuligańska polegająca na pokrywaniu ścian wiat graffiti, wybijaniu szyb oraz zamazywaniu bądź zdrapywaniu treści rozkładów jazdy. Kilka lat temu podjęto szereg działań. Zrezygnowano z przeszkleń. Ściany wiat pomalowano na intensywny ciemnoczerwony kolor. Pozwala to na punktowe zamalowywanie graffiti bez pozostawienia śladów malowania. Blaszki z rozkładami jazdy zastąpiono plakatami pokazującymi godziny odjazdów na całej linii. W przypadku zniszczenia bądź zamazania plakatu na którejś ze stacji, wystarczy wyjąć z szafy kolejny egzemplarz, pojechać na właściwy przystanek i zakleić nim uszkodzony plakat. Nowe rozwiązania w zakresie wiat i rozkładów w porównaniu ze stanem pierwotnym mają nieco niższy standard, ale ze względu na to, iż między innymi dzięki nim na przystankach panuje ład i porządek, przyczyniły się do podniesienia jakości usług świadczonych przez Warszawską Kolej Dojazdową.



Ryc. 4. Warszawa. Fragment pomalowanej na intensywny ciemnoczerwony kolor wiaty na przystanku Warszawskiej Kolei Dojazdowej z umieszczonym w niej plakatowym rozkładem jazdy (fot. autor)

Fig. 4. Warsaw. A fragment of a shelter, painted an intense, dark red, at a stop of Warsaw Suburb Railway, with a poster timetable (photo by the author)

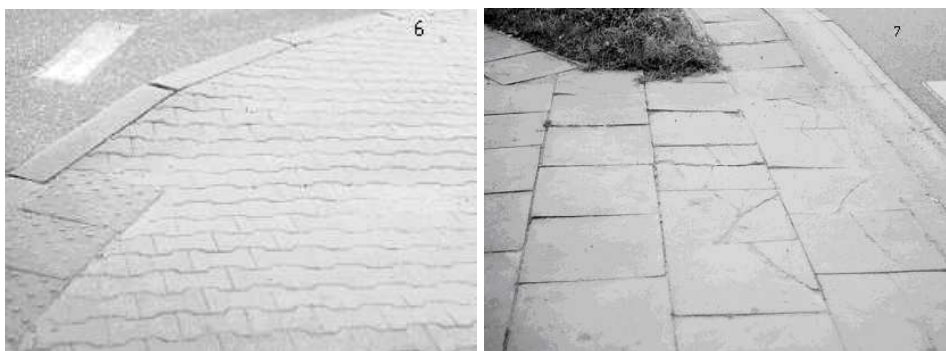
Kolejnym przykładem problemu wynikającego z ograniczonego budżetu na utrzymanie urządzeń są skrzynki pocztowe na wsiach. Po rezygnacji w wielu rejonach wiejskich z dowożenia poczty do każdego obejścia ustawiono na skraju lub w centrach wsi zespoły skrzynek pocztowych stosowanych na klatkach schodowych domów mieszkalnych w miastach. Z uwagi na ich usytuowanie na powietrzu poważnym problemem stało się szybkie zużycie zamków i ich konserwacja. W efekcie skrzynki często pozostawały niezamknięte. W latach 90. ub. w. wprowadzono nowe, estetyczne skrzynki pozbawione zamków. Zastąpiono je otworami przeznaczonymi na umieszczenie w nich kłódek. Poczta Polska zajmuje się jedynie konserwacją zamka otwieranego przez listonosza, a problem indywidualnych zamków zrzuciła na barki właścicieli poszczególnych przegródek. W razie uszkodzenia kłódki łatwo jest zastąpić ją nową. Ponadto własna kłódka sprawia, iż skrzynka przestaje być w całości urządzeniem danym przez pocztę i z anonimowego stosowanego w całym kraju przedmiotu staje się czymś indywidualnym. Choć zastosowane rozwiązanie jest wynikiem słabości organizacyjnej instytucji użyteczności publicznej, to można je uznać za ciekawy sposób związania z nią użytkowników. Świadczy ono też, iż poczta działa w sposób uwzględniający rzeczywiste uwarunkowania.



Ryc. 5. Nowa Wieś Kłodzka. Wiejskie skrzynki pocztowe z indywidualnymi kłódkami (fot. autor)

Fig. 5. Nowa Wieś Kłodzka. Country postboxes with individual padlocks (photo by the author)

Szczupłość budżetów większości inwestorów zarówno publicznych, jak i prywatnych powoduje, że większość inwestycji realizowana jest na raty, a także stosuje się rozwiązania mniej solidne niż w krajach zachodnich. Ich niska jakość może być mniej lub bardziej widoczna, zależnie od zastosowanych materiałów. Rozpowszechnienie się w Polsce betonowej kostki brukowej wynika z odpowiedniości tego materiału do polskich uwarunkowań. Maskuje ona nierówności podłoża. Ponadto w przypadku napraw czy wymiany chodnika czy jezdni z kostki może być częściowo rozebrana i odtworzona przy użyciu tych samych elementów bez pozostawienia jakichkolwiek śladów.



Ryc. 6, 7. Warszawa. Nierówne chodniki wykonane z betonowej kostki brukowej oraz z płyt betonowych o wymiarach 50×50 cm. Przy tej samej jakości wykonania zauważalna jest na pierwszy rzut różnica w estetyce i trwałości pomiędzy obydwojema rozwiązaniami (fot. autor)

Figs. 6, 7. Warsaw. Uneven pavement made with concrete paving blocks and concrete flagstones sized 50×50 cm. In spite of comparable quality of construction, a distinct difference in aesthetic quality and durability can be observed (photo by the author)



Ryc. 8, 9. Kraków. Kościół Miłosierdzia Bożego. Architektura, która swą jakość czerpie z zastosowania materiałów produkowanych w niewielkich zakładach oraz budowy prowadzonej z zaangażowaniem parafian (architekci Stanisław Niemczyk i Marek Kuszewski, budowniczy ks. Zygmunt Nosek) (fot. autor)

Figs. 8, 9. Cracow. Church of Divine Mercy. An example of architecture which takes its quality from the use of materials produced in small workshops and where parishioners participate in the construction. (architects Stanisław Niemczyk and Marek Kuszewski, investor the Rev. Zygmunt Nosek) (photo by the author)

Elementy budowlane wytwarzane w niewielkich lokalnych zakładach są zazwyczaj tańsze niż powstające w dużych fabrykach. Pozwala to na większą indywidualizację rozwiązań. Ciekawym przykładem są cegły, które produkowane maszynowo w zmechanizowanych zakładach mają identyczne właściwości dla większej partii, a te wytwarzane w tradycyjnych cegielniach mają różne cechy zależnie od tego, jak blisko ognia znajdowały się podczas wypalania. O tym, jak wspaniale można to wykorzystać, świadczy twórczość architekta Stanisława Niemczyka. Wykorzystuje on głównie cegły uznane przez producentów za odpadowe, ponieważ mają właściwości zbyt odbiegające od założonych. Przyczynia się to do obniżenia kosztów budowy, oraz urozmaicenia kolorystyki ścian. Sekret jakości tworzonej przez Niemczyka architektury nie tkwi jednak tylko w zastosowanych materiałach. Polega on w dużej mierze na sposobie pracy. Architekt jest obecny przez sporą część czasu na budowie wraz z pracującymi tam ludźmi i często na miejscu w skali 1:1 określa kształt stosowanych rozwiązań [Stiasny 1994, s. 8-13.].

WNIOSKI

W ostatnim wydaniu *Atlasu współczesnej architektury* wydawnictwa Phaidon pojawiło się tylko pięć polskich realizacji. Wszystkie one wpisują się w popularne na całym świecie trendy. Czechy i Węgry reprezentowane są przez dużo większą liczbę obiektów. Spora część z nich prezentuje rozwiązania indywidualne. Wydaje się, że drogą poszukiwania polskiej indywidualności powinna być próba podążania śladem Stanisława Niemczyka, czyli tworzenie architektury

opartej na prostych rozwiązaniach technicznych, materiałach produkowanych przez lokalne zakłady i zaangażowaniu przyszłych użytkowników. Należy też rozwijać nurt adaptacji na nowe cele obiektów istniejących. Oczywiście nie wszystkie można tworzyć w ten sposób, ale na pewno sporo.

PIŚMIENNICTWO

- Basista A., 2001. Betonowe dziedzictwo – architektura w Polsce czasów komunizmu. PWN. Warszawa-Kraków.
- Czarnecki B. Siemiński W., 2004. Kształtowanie bezpiecznej przestrzeni publicznej. Difin Warszawa.
- Przestaszewska-Porębska E., 1997. Myszka Miki i polski jarmark. Architektura-murator 1, 46-47.
- Rezolucja Kongresu Architektury Polskiej – Gdańsk’98, 1998. Architektura-murator 12, 42.
- Samełko-Benedek I., 1996. Budownictwo szkolne po reformie samorządowej. Architektura-murator 9, 47.
- Stiasny G., 1994. Kościół Miłosierdzia Bożego. Architektura-murator 3, 8-13.
- Stiasny G., 2004. Dom na kopalni. Architektura-murator 1, 25-33.

THE SEARCHES AND EXPERIENCES OF POLISH ARCHITECTURE IN THE AGE OF GLOBALISATION

Abstract. The paper is an attempt at drawing attention to certain aspects of Polish reality and adopting them as a starting point in the search for the place of Polish architecture in the world. It seems that the search for Polish individuality should consist in creating architecture based on simple technical solutions, locally manufactured materials, and the traditional involvement of local communities (especially in the construction of churches). This could also be a way of solving some of the current social problems.

Key words: architecture, Poland, globalisation